

Dr Stanisław Burdziej

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Wydział Humanistyczny

Instytut Socjologii

Wykorzystanie kary ograniczenia wolności w modelu *problem-solving justice*

Wprowadzenie

Z perspektywy europejskiej, w tym polskiej, amerykański system karny trudno uznać za przykład wart naśladowania¹. Powszechnie krytykuje się jego represywność, niebotyczne koszty – zarówno finansowe, jak i społeczne, a także będący efektem strategii karania – wysoki poziom prizonizacji. Niemniej, w opozycji do systemu tradycyjnego, od niemal 30 lat rozwijany jest tam nurt *problem-solving justice*, czyli podejście nastawione na wykorzystanie instytucji szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości do rozwiązywania niektórych problemów społecznych, będących przyczyną cyklicznych nawrotów do przestępczości.

Model ten zakłada wykorzystanie szerokiego wachlarza kar nieizolacyjnych – jako alternatyw dla kary pozbawienia wolności – a także intensywną współpracę sądu z szeregiem instytucji, w tym – z organizacjami pozarządowymi. W niniejszym rozdziale przedstawiono krótko główne założenia wspomnianego modelu oraz zakres i formy działania takich „sądów problemowych”. Wskazano również na niektóre problemy i wyzwania, związane z funkcjonowaniem modelu, a także – poddano rozważeniu możliwość implementacji niektórych rozwiązań w kontekście polskim.

Geneza *problem-solving justice*

W pracach większości kryminologów amerykański system karny uznaje się na ogół za generalnie nieskuteczny i poddaje wielowymiarowej krytyce. Jednym z głównych zarzutów jest znaczna restrykcyjność systemu karania, która jednak od dziesięcioleci współistnieje z wysokim poziomem przestępczości. Efektem prowadzonej do dziś polityki „zero tolerancji”, która stała się modna w latach 70. XX w., jest niezwykle wysoka – nie tylko

¹ Rozdział powstał w ramach projektu pt. *Partycypacja, deliberacja, alienacja – legitymizacja władzy sędziowskiej w społeczeństwie obywatelskim*, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr 2013/09/D/HS6/00937).

na tle krajów zachodnich, skala prizonizacji. W roku 2008 liczba więźniów – głównie młodych mężczyzn, z silną nadreprezentacją ludności czarnoskórej, sięgnęła rekordowego poziomu 2,3 miliona osób². Fakt ten niesie ze sobą wiele negatywnych konsekwencji społecznych, nie tylko dla grup mniejszościowych, z których rekrutuje się znaczna część osadzonych. Przykładowo, budowa nowych zakładów karnych w Kalifornii zmusiła władze stanu do zmniejszenia budżetu na szkolnictwo³. Wielkim problemem jest także rola systemu prawa i praktyki funkcjonowania policji w utrwalaniu, a nawet pogłębianiu podziałów rasowych i etnicznych: w ostatnich latach mnożą się przypadki nadużycia siły, skutkujące ofiarami śmiertelnymi, które prowadzą do społecznych protestów.

Skala problemów, jakie rodzi aktualny system wymiaru sprawiedliwości – zarówno tych społecznych, jak i finansowych – spowodowała falę oddolnych inicjatyw, których wspólnym mianownikiem była (i pozostaje) chęć budowy systemu, który będzie nie tylko bardziej sprawiedliwy, ale i bardziej efektywny. Począwszy od lat 80. XX w., tworzone są tak zwane *problem-solving courts*, to jest sądy wyspecjalizowane do rozpatrywania czynów zabronionych popełnianych przez specyficzne kategorie sprawców. W szczególności chodzi tu o osoby uzależnione od narkotyków (dla których utworzono tzw. *drug courts*), a także o bezdomnych (*homelessness courts*) i weteranów (*veterans' courts*). Choć w terminologii amerykańskiej wymienione tu instytucje określane są mianem sądu, co z perspektywy polskiej sugeruje rozbudowaną infrastrukturę, liczny personel, budynki itp., na ogół chodzi tu o praktykę delegowania wybranych sędziów do prowadzenia pewnego typu spraw, ze względu na specyficzne predyspozycje sędziów (np. doświadczenie, cechy osobowościowe lub wykształcenie) oraz dostępność zasobów instytucjonalnych (wsparcie terapeutów, dostępność ośrodków terapeutycznych i socjalnych, a także – odpowiednich programów federalnych i stanowych). Sprawia to, że sądy wyspecjalizowane mają rację bytu także w mniejszych miejscowościach, w których niewielka liczba sprawców danej kategorii nie uzasadniałaby dedykowania im osobnej infrastruktury. W istocie więc, sądy problemowe to nie tyle odrębne instytucje, ile pewna innowacyjna ścieżka postępowania z precyzyjniej diagnozowanymi sprawcami, których specyficzne potrzeby uzasadniają połączenie sankcji z różnorodnymi formami pomocy.

Punktem wyjścia do utworzenia pierwszego sądu narkotykowego w Miami w 1989 r., a także kolejnych sądów wyspecjalizowanych (w 2008 r. było ich już ponad 3600 w całych Stanach Zjednoczonych)⁴, jest spostrzeżenie, iż pozbawieni odpowiedniego wsparcia sprawcy zmagający się z uzależnieniami i innymi poważnymi deficytami

² *Prisoners in 2008*, US Bureau of Justice Statistics, 8 grudnia 2009 NCJ 228417, <http://www.bjs.gov/index.cfm?ty=pbdetail&iid=1763> [dostęp 5.04.2016].

³ E. Currie, *Crime and Punishment in America*, New York, Picador, 2013.

⁴ W. Huddleston, D.B. Marlowe, *Painting the Current Picture: A National Report Card on Drug Courts and Other Problem Solving Court Programs in the United States*, National Drug Court Institute, 2011.

(np. pozbawieni dachu nad głową), w warunkach minimalnej opieki socjalnej państwa są niemal skazani na powrót do przestępczości⁵. Wiele spraw, jakie stają na wokandzie, stosunkowo łatwo rozstrzygnąć w sensie prawnym; jednakże rozstrzygnięcie to najprawdopodobniej pozostanie na papierze, zaś skazany wkrótce ponownie trafi przed sąd – o ile nie zostaną podjęte działania zaradcze. Przykładem są sprawy dotyczące przemocy domowej; do ich rozpatrywania powołano *domestic violence courts*. Sprawców zobowiązuje się nie tylko do okresowego powstrzymania od kontaktów z ofiarą, ale także do podjęcia działań, umożliwiających wspólne funkcjonowanie w przyszłości (np. kieruje na kursy opanowania agresji lub terapię uzależnień). *Reentry courts* to z kolei sądy wspomagające osoby zwalniane z więzień przez program probacyjny, w którym skazany jest nadzorowany przez sędziego. W szczególności może być on adresowany do sprawców przestępstw na tle seksualnym; są oni monitorowani szczególnie ściśle, między innymi z wykorzystaniem badań na wykrywaczu kłamstw. Sprawcy wykroczeń i drobnych przestępstw, którzy cierpią na problemy psychiczne, kierowani są z kolei do *mental health courts*; orzekający tam sędziowie – i wspierający ich personel – są przygotowani do pogłębionej diagnozy sprawców, dysponują też aktualną wiedzą o ofercie terapeutycznej dla tego typu osób. Ciekawym rozwiązaniem są sądy dla ojców, którzy zostali pozbawieni opieki rodzicielskiej i uchylają się od płacenia alimentów, tak zwane *fathering courts*. Celem tych sądów jest zmotywowanie ojców do wywiązania się z tych zobowiązań, a tym samym – do zmniejszenia obciążeń dla budżetu stanowego, przez udzielanie ojcom wsparcia, które pomaga im znaleźć zatrudnienie. Wsparcie to może obejmować przygotowanie ich do zatrudnienia przez użyczenie odpowiedniego ubrania, naukę pisanie CV i odpowiedniej prezencji, umożliwienie udziału w kursie zawodowym, a także – trening komunikacji i zarządzanie agresją⁶.

Katalog sądów wyspecjalizowanych nie jest zamknięty – wciąż tworzone są kolejne sądy, adresowane do jeszcze węższej zdefiniowanych podkategorii sprawców, na przykład jedynie młodocianych kierowców ujętych na prowadzeniu pojazdu pod wpływem alkoholu (*youth DWI courts*) czy młodocianych sprawców przestępstw narkotykowych (*youth drug courts*). Co istotne, tworzenie nowych sądów nie jest sterowane odgórnie, lecz na ogół stanowi inicjatywę samych sędziów (lub innych aktorów wymiaru sprawiedliwości, np. prokuratorów). Władze federalne jedynie stymulują ten proces, udostępniając specjalne fundusze na tworzenie sądów problemowych.

⁵ Poniekąd, opisywane tu innowacje w amerykańskim systemie sprawiedliwości można uznać za zrozumiałe (jako innowacje) jedynie w warunkach państwa, które w odróżnieniu od większości państw zachodnioeuropejskich podejmuje ograniczone zobowiązania socjalne.

⁶ Rozmowa autora w Center for Court Innovation w Nowym Jorku, maj 2014.

Główne założenia modelu

Jak zauważa Bruce Winick, autor pojęcia sprawiedliwości terapeutycznej, o ile do niedawna sądy w USA odgrywały rolę neutralnego arbitra w sporach między jednostkami lub między jednostkami a instytucjami państwowymi, zawężając zakres swego zainteresowania do „faktów w sprawie”, począwszy od końca lat 80. XX w., zostały *de facto* zmuszone do wykroczenia poza tę rolę i poszukiwania rozwiązań złożonych problemów, jakie są przyczyną konfliktów z prawem⁷. Innymi słowy, „tradycyjny model sądownictwa zajmował się symptomami, nie zaś leżącymi u ich podłoża problemami”⁸. Sukces sądów narkotykowych sprawił, że ich liczba wzrosła z 1 w 1989 r. do niemal 2500 w 2009 r. Dalej posunęła się także specjalizacja – powstały sądy narkotykowe dla nieletnich czy sądy adresowane do całych rodzin, w których istnieje problem uzależnienia od narkotyków.

Wspólną cechą wszystkich bodajże sądów wyspecjalizowanych jest dobrowolny charakter udziału sprawcy. Ci, którzy zgodzą się na to, by ich sprawę rozpatrywał taki wyspecjalizowany sąd, zobowiązują się powstrzymać od zażywania narkotyków, uczestniczyć w terapii narkotykowej, poddawać się okresowo testom na obecność narkotyków, pozostawać pod nadzorem sędziego (tj. regularnie stawiać się w sądzie w celu poinformowania sędziego o przebiegu terapii oraz innych działaniach podjętych dla poprawy własnego życia).

Dla powodzenia opisywanych tu inicjatyw kluczowe znaczenie ma osoba sędziego. Rozumienie jego (lub jej) roli zawodowej zdecydowanie wykracza poza tradycyjne kompetencje prawnika, przejmując pewne kompetencje terapeuty, dobrego organizatora, a nawet trenera czy coacha. Zadaniem sędziego jest przede wszystkim motywowanie podsądnych nie tylko do wypełniania nałożonych na nich przez sąd obowiązków, ale także do szerszej rozumianych pozytywnych zmian w ich życiu. Jak pisze przywołany powyżej Bruce Winick, sądy problemowe łączą „aktywne zaangażowanie sędziego oraz bezpośrednie wykorzystanie autorytetu sędziowskiego do motywowania jednostek do zaakceptowania pomocy, której potrzebują, a także do monitorowania ich posłuszeństwa i postępów”⁹. Stąd dobór sędziego do danego sądu nie może być przypadkowy; nie można zostać „oddelegowanym” do takiego sądu nie tylko bez zgody, ale nawet bez głębokiego przekonania. W ewaluacjach rozmaitych przedsięwzięć prowadzonych w duchu *solving-problem justice* wielokrotnie powraca motyw wpływu sędziego: skuteczność wielu programów zdaje się wynikać nie tyle ze skuteczności działań terapeutycznych, ile z faktu poczucia zobowiązania uczestniczących w tych programach sprawców wobec nadzorującego ich sędziego.

⁷ B.J. Winick, *Therapeutic Jurisprudence and Problem Solving Courts*, „Fordham Urban Law Journal” 2002, 30, nr 3, s. 1057.

⁸ *Ibidem*, s. 1060.

⁹ *Ibidem*.

Jak to wygląda w praktyce? Autor miał okazję przyglądać się sesji *DWI (driving while intoxicated) court* przy Hennepin County Court w Minneapolis, w maju 2014 r. Przed panią sędzią stało się kilkunastu skazanych za jazdę pod wpływem alkoholu. Wszyscy oni zdecydowali się stanąć przed tym właśnie sądem (nie zaś tradycyjnym, gdzie groziłaby im kara więzienia), co oznaczało zgodę między innymi na regularne wizyty w sądzie w celu złożenia sprawozdania sędzi z przebiegu okresu próby. Dodatkowo, sprawcy z własnych środków pokryli koszty instalacji we własnym samochodzie mechanizmu, który wymaga od kierowcy skorzystania z alkomatu przed uruchomieniem silnika, a także wymusza regularne poddawanie się automatycznej kontroli w czasie jazdy. Gdy kierowca tego nie uczyni lub gdy alkomat wykryje alkohol, pojazd jest stopniowo unieruchamiany, zaś urządzenie automatycznie powiadamia sąd o tym fakcie. Przebieg interakcji skazanych z sędzią był – dla obserwatora z Polski – nieco kontrowersyjny: z inicjatywy samej sędzi skazani podchodzili do niej bezpośrednio i witali się podaniem dłoni (lub tzw. żółwikiem, gestem zasadniczo młodzieżowym, polegającym na zetknięciu pięści). Z każdym ze skazanych sędzia rozmawiała przez kilka minut, pytając o sprawy ogólne, na przykład relacje w rodzinie, efekty wysiłków znalezienia pracy, a także – co charakterystyczne – głośno gratulując w przypadku sukcesów. Sama rozmowa była słyszalna dla wszystkich obecnych w sali; uczestnicy zdawali się dość dobrze zintegrowani ze sobą, co zapewne jest zabiegiem celowym i ma uruchamiać mechanizmy kontroli społecznej, wzmacniając motywację uczestników do wytrwania w abstynencji w okresie próby.

Mechanizm oddziaływania kontaktu z sędzią na osobę sprawcy wyjaśnia koncepcja sprawiedliwości proceduralnej. Głosi ona, że ludzie – oceniając wszelkiego typu rozstrzygnięcia, na przykład wyroki sądu, których są adresatami – biorą pod uwagę nie tylko **treść** tego rozstrzygnięcia (np. to, czy wyrok był korzystny czy niekorzystny), lecz także – czasem wręcz przede wszystkim – to, **w jaki sposób dane rozstrzygnięcie zapadło**. Psychologowie społeczni zidentyfikowali cztery główne elementy składowe poczucia sprawiedliwości proceduralnej: poczucie, że stworzono nam możliwość przedstawienia własnego stanowiska; że potraktowano nas z szacunkiem; że decydent był bezstronny; a wreszcie, że rozumiemy przebieg procesu podejmowania decyzji oraz znaczenie samego rozstrzygnięcia¹⁰. Ma to szczególne znaczenie w kontekście sądowego wymiaru sprawiedliwości: w oczach oskarżonych sędzia staje się reprezentantem społeczeństwa i w jego imieniu ocenia ich przydatność jako członków tego społeczeństwa. Gdy zostają potraktowani z szacunkiem (co jest możliwe, nawet gdy uznaje się ich za winnych), a sam proces podejmowania decyzji jest czytelny i umożliwia im prezentację własnych racji,

¹⁰ S.L. Blader, T.R. Tyler, *Testing and extending the group engagement model: linkages between social identity, procedural justice, economic outcomes, and extrarole behavior*, „The Journal of Applied Psychology” 2009, 94, nr 2; T.R. Tyler, E.A. Lind, *The Social Psychology of Procedural Justice*, New York 1988.

nawet rozstrzygnięcie postrzegane jako niekorzystne pozwala zachować zaufanie do sądu oraz prawa. Jednakże, gdy jest przeciwnie, nawet otrzymanie korzystnej decyzji nie usuwa negatywnych konsekwencji niesprawiedliwego potraktowania. Chodzi zatem nie tylko o kontakt skazanego z sędzią, ale przede wszystkim o to, by sędzia – jako reprezentant społeczności – zamiast wzmacniać społeczne potępienie i stygmatyzację skazanego, ukazywał perspektywę inkluzji i dostarczał wsparcia motywacyjnego¹¹.

W tym kontekście można zauważyć, że polskie prawo zapewnia obywatelom niezwykle szeroki dostęp do sądu, zaś rozbudowana instancyjność teoretycznie gwarantuje możliwość przedstawienia swoich racji. Paradoksalnie jednak, w praktyce, sposób organizacji pracy sądu, czyli silna biurokratyzacja i formalizacja wszelkich interakcji między stronami a sędzią, często skutkują właśnie poczuciem niesprawiedliwości i mają negatywny wpływ na zaufanie do władzy sądowniczej¹².

Podsumowując, główne założenia omawianego modelu to:

- koncentracja zasobów na tych kategoriach sprawców, w przypadku których szczególnie zasadne jest połączenie kary z różnymi formami wsparcia;
- poszerzony obieg informacji (w tym pogłębiona, zindywidualizowana diagnoza oskarżonych);
- intensywna i stała współpraca sądu z pozostałymi instytucjami szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości (np. prokuraturą, służbą kuratorską), jego otoczenia (np. ośrodki terapeutyczne, instytucje pomocy społecznej) oraz organizacjami pozarządowymi – w celu poszerzenia wachlarza dostępnych zasobów i form resocjalizacji;
- nacisk na bezpośrednią interakcję skazanych z sędzią (i związany z tym nacisk na sprawiedliwość proceduralną).

Community court – rola kar wolnościowych

Terapeutyczne nastawienie wielu wyspecjalizowanych sądów nie wynika jedynie z przesłanek humanitarnych. Jak się wydaje, kluczowym czynnikiem, który zadecydował o rozwoju tego typu inicjatyw, była nieefektywność dotychczasowych rozwiązań. Różnego typu pomoc jest udzielana sprawcy, dlatego że w dłuższej perspektywie okazuje się to bardziej korzystne dla członków danej społeczności. Stąd obok sądów wyspecjalizowanych w pracy z określonymi grupami sprawców, począwszy od 1993 r. w USA

¹¹ M. Rempel, *The Role of the Judge in Specialized Problem-Solving Courts: Balancing Individualized Justice and Predictability*, [w:] M. Herzog-Evans (red.), *Offender Release and Supervision: The Role of Courts and the Use of Discretion*, Wolf Legal Publishers, Oisterwijk, Netherlands.

¹² E. Łętowska, *Niedomagająca legitymizacja trzeciej władzy*, „Monitor Prawniczy. Dodatek «Perspektywy wymiaru sprawiedliwości»” 2010, nr 3.

(a także kilku innych krajach obszaru *common law*, takich jak Wielka Brytania czy Australia), tworzone są też tak zwane *community courts*.

Sądy dla „społeczności lokalnej”, jak można by je określić, stawiają sobie za cel kompleksowe rozwiązywanie problemów trapiących daną społeczność; pracują przede wszystkim ze sprawcami wykroczeń i drobniejszych przestępstw, w których brakuje konkretnej ofiary – w ostatecznym rozrachunku jest nią natomiast cała społeczność. Te wykroczenia i przestępstwa określa się czasem jako *quality of life crimes* – czyli „przestępstwa przeciwko jakości życia”; obejmują one między innymi jazdę na gapę środkami komunikacji miejskiej, wandalizm, publiczne oddawanie moczu, śmiecenie, zakłócanie ciszy itp., a także poważniejsze naruszenia prawa – jak na przykład posiadanie narkotyków, spory sąsiedzkie, przemoc domowa, kradzież itp.¹³ Niektóre z tych czynów nie wiążą się z pogwałceniem prawa (federalnego czy stanowego), ile raczej z naruszeniem lokalnych regulacji (np. spożywanie alkoholu w miejscach publicznych czy pozostawianie w publicznych parkach po zamknięciu). Z polskiej perspektywy *community court* może zatem jawić się jako relatywnie restrykcyjny. Warto zauważyć, że część z czynów, leżących w kompetencji niektórych *community courts*, w Polsce ukarana zostałaby mandatem; w USA wymaga stanięcia przed sądem, choć czynność ta (tzw. *arraignment*) trwa często jedynie kilka minut (przy założeniu, że dana osoba dobrowolnie przyznaje się do winy).

Kluczem do sukcesu tego modelu jest efektywny „ciąg technologiczny”. Zakłada on między innymi pogłębioną diagnozę sprawców, a następnie – poszerzony obieg informacji o sprawcy: w chwili, gdy oskarżony staje przed sędzią, otrzymuje on wiadomość elektroniczną na ekranie swego komputera, zawierającą zarówno podstawowe informacje na temat sprawcy, jak i sugestię kary wypracowaną przez krąg osób, wśród których jest zarówno prokurator, jak i przedstawiciele kilku innych instytucji otoczenia sądu, na przykład pracownicy pomocy socjalnej, terapeuci itp. Osoby te spotykają się regularnie, omawiając postępy skazanych w realizacji obowiązków nałożonych przez sędziego, a także – dyskutując nad strategią postępowania z „nowymi” sprawcami, którzy wkrótce staną przed sędzią. W efekcie, proponowane sędziemu sankcje wynikają z pogłębionej diagnozy sprawcy; pozwala to niejednokrotnie na „wczesne reagowanie”, zanim widoczne już problemy sprawcy doprowadzą do poważniejszych konsekwencji. Przykładowo, elementem kary orzeczonej wobec kogoś, kto został zatrzymany za posiadanie narkotyków, będzie obowiązek udziału w krótkich zajęciach na temat mechanizmu uzależnienia oraz dostępnych form terapii, zaś w przypadku bezrobotnego sprawcy kradzie-

¹³ Nie istnieje jeden, wspólny dla wszystkich *community courts* katalog czynów, leżących w ich jurysdykcji. Zależy on zarówno od regulacji obowiązujących w danym stanie, jak i od specyfiki danej dzielnicy, w której funkcjonuje sąd. Podział kompetencji między *community court* a funkcjonujący w tej samej jurysdykcji sąd tradycyjny jest przedmiotem negocjacji i pochodną dostępnych zasobów oraz specyfiki danej okolicy.

ży – udział w kursie przygotowującym do poszukiwania pracy (np. warsztaty autoprezentacji, pisania CV lub kurs podnoszenia kompetencji zawodowych).

Rzecz jasna, kara nie sprowadza się do pomocy sprawcy; na ogół obejmuje także prace społeczne lub zapłatę grzywny. Skazani wymagający ściślejszego nadzoru (z wcześniejszymi wyrokami) odbywają na ogół karę w budynku sądu; pozostali pracują zwłaszcza w miejscach, w których oni sami są widoczni dla mieszkańców, zaś wykonana praca przynosi wymierne efekty. Dużą wagę przywiązuje się do odpowiedniego dokumentowania przebiegu wykonania kary, wychodząc z założenia, że należy dbać o rozpoznawalność i akceptację sądu w lokalnej społeczności. Ważnym czynnikiem sukcesu jest także szybkie reagowanie na niestawiennictwo skazanych. Przykładowo, pracownicy *Red Hook Community Justice Center* w jednej z dzielnic Nowego Jorku, już tego samego dnia (lub nazajutrz) telefonują do osób, które nie stawily się do wykonania kary, przypominając o konieczności stawiennictwa; gdy to nie skutkuje, wysyłają list z ostrzeżeniem, iż brak stawiennictwa w sądzie w celu wyjaśnienia nieobecności w ciągu 48 godzin od doręczenia listu doprowadzi do wystawienia nakazu aresztowania. W efekcie, 80% skazanych odbywa nakazane prace społeczne, zaś 69% – nałożone na nich obowiązki dodatkowe (*social services*), na przykład bierze udział w wymienionych kursach¹⁴.

Współpraca z organizacjami pozarządowymi

Jedną z zasadniczych innowacji modelu *community court* polega na ściślejszej i systematycznej współpracy między sądem (sędzią) a pozostałymi aktorami wymiaru sprawiedliwości (prokuraturą, służbą kuratorską) oraz – co niemniej istotne – z organizacją pozarządową (lub wieloma organizacjami). Współpraca taka występuje powszechnie także w innych sądach problemowych (a w mniejszym zakresie – nawet tradycyjnych), ma jednak zazwyczaj bardziej ograniczony charakter; przykładowo, może polegać na wykorzystaniu pracy wolontariuszy do udzielania skazanym różnego rodzaju wsparcia, czy też – na zobowiązaniu skazanych do uczestnictwa w programach terapeutycznych, resocjalizacyjnych czy kursach zawodowych organizowanych przez te podmioty. Tymczasem w *community courts* ta współpraca jest posunięta o wiele dalej, aż do sytuacji, w której można mówić o pewnego rodzaju symbiozie między sądem a organizacją. Jeden przykład takiej właśnie współpracy omówiono już szerzej w innej publikacji – na

¹⁴ Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii, na potrzeby ewaluacji *North Liverpool Community Court*, nie wykazały jednak statystycznie istotnej różnicy w poziomie powrotności do przestępstwa. Zwolennicy *community justice* w Wielkiej Brytanii wskazywali jednak, że przyjęty horyzont czasowy zakreślono zbyt wąsko (ewaluacja objęła 3 lata działalności sądu), nie uwzględniono też wszystkich (potencjalnych) korzyści, związanych z jego działalnością. Wyniki ewaluacji doprowadziły do zamknięcia sądu; ostatnio jednak władze brytyjskie zapowiedziały ponowne uruchomienie różnych projektów w duchu *problem-solving justice*.

przykładzie *Red Hook Community Justice Center* w Nowym Jorku¹⁵. Przyjęty tam model partnerstwa publiczno-prywatnego zakładał, że sąd (a w zasadzie sędzia, przypisany do tego sądu), korzysta z rozległego wsparcia, jakiego udziela mu (oraz podsądnym) liczny – kilkudziesięcioosobowy (!) personel, zatrudniany częściowo przez administrację stanowego wymiaru sprawiedliwości, a częściowo – przez organizację pozarządową. Koszty funkcjonowania centrum partnerzy finansują solidarnie – ze środków miejskich, stanowych, federalnych, a także z grantów oraz darowizn pozyskiwanych przez organizację. Ważnym założeniem wszystkich *community courts* jest usytuowanie przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości pod jednym dachem z organizacją pozarządową. Przykładowo, parter siedziby *Midtown Community Court* na Manhattanie zajmuje sala rozpraw, zaś kolejne piętra – osoby zatrudniane przez organizację pozarządową (w tym przypadku: *Center for Court Innovation*). To bliskie sąsiedztwo umożliwia nie tylko kontakt osobisty przedstawicieli partnerów i szybki obieg informacji, ale przede wszystkim – redukuje problem niestawiennictwa skazanych. Często już z sali rozpraw odprowadzani są oni do biura, które koordynuje wykonanie prac społecznie użytecznych, lub zapisani na wskazane przez sędziego kursy czy zajęcia edukacyjne. Czasem możliwe jest rozpoczęcie wykonania kary tego samego dnia.

Także polskie prawo sankcjonuje pewne możliwości udziału organizacji pozarządowych (określanych mianem „organizacji społecznych”) w postępowaniu przed sądem¹⁶. Kodeks postępowania karnego przewiduje dla organizacji rolę a) podmiotu delegującego swojego przedstawiciela do udziału w postępowaniu sądowym (art. 90–91 k.p.k.), b) podmiotu oferującego usługi mediacyjne i działającego jako ośrodek mediacyjny (art. 23a k.p.k.) oraz c) podmiotu udzielającego poręczenia społeczne na rzecz podejrzanego lub oskarżonego (art. 271 k.p.k.)¹⁷. Z wyjątkiem usług mediacyjnych, wymienione przepisy pozostają jednak w dużej mierze na papierze. Udział przedstawicieli społecznych w postępowaniach ogranicza się raczej do nielicznych (choć ważnych) spraw precedensovych. Małgorzata Tomkiewicz, przypominając sowieckie korzenie i problem upolitycznienia instytucji przedstawiciela społecznego w okresie PRL, postuluje wykreślenie tej instytucji z kodeksu postępowania karnego; jej zdaniem, nawet po nowelizacji z 1997 r. udział ten pozostawał niezauważalny, co autorka interpretuje jako oznakę braku społecz-

¹⁵ S. Burdziej, *Funkcjonowanie community court w praktyce – na przykładzie Red Hook Community Justice Center w Nowym Jorku*, [w:] C. Kulesza, D. Kuźelewski, B. Pilitowski (red.), *Współpraca organizacji społecznej z wymiarem sprawiedliwości. Poradnik*, Temida2, Białystok 2015.

¹⁶ Zob. np. C. Kulesza, D. Kuźelewski i B. Pilitowski, *op. cit.*; K. Dudka, *Formy udziału organizacji społecznej w procesie karnym*, „*Ius Novum*” 2007, nr 4, s. 44–53.

¹⁷ C. Kulesza, D. Kuźelewski, *Czynnik społeczny w polskim procesie karnym – zagadnienia wybrane*, [w:] C. Kulesza, D. Kuźelewski, B. Pilitowski (red.), *op. cit.*, s. 67.

nego zapotrzebowania na takie rozwiązanie¹⁸. Nie rozważa natomiast ewentualnych możliwości upowszechnienia tej instytucji; jej zachowanie i wzmocnienie wydaje się istotne z perspektywy omawianego tu modelu *problem-solving justice*.

Udział czynnika społecznego jest możliwy także na etapie wykonawczym. Tu zakres działań podejmowanych przez organizacje społeczne jest szerszy. Należy do nich prowadzenie dozorów, zwłaszcza wobec osób, wobec których zastosowano warunkowe umorzenie postępowania, zawieszono wykonanie kary, czy warunkowo zwolniono z odbycia reszty kary pozbawienia wolności. Organizacja może też uczestniczyć w wykonaniu kary ograniczenia wolności (w tym w systemie dozoru elektronicznego) oraz kary grzywny (gdy zostaje ona zamieniona na pracę społecznie użyteczną), a także pomagać w przygotowaniu skazanego do życia na wolności po zwolnieniu go z zakładu karnego. Choć teoretycznie szeroki, w praktyce udział organizacji w wymienionych działaniach jest jednak bardzo ograniczony. Częściej organizacje prowadzą natomiast różnego typu działalność resocjalizacyjną, terapeutyczną, oświatową, sportową, religijną itp. na terenie zakładów karnych i aresztów śledczych¹⁹.

Charakterystyczne, że większość przewidzianych prawem pól i form współpracy między instytucjami szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości a organizacjami pozarządowymi koncentruje się na etapie postępowania sądowego i wykonawczego. Tymczasem największą wartość mają inicjatywy, które pozwalają podjąć próbę rozwiązania problemu na etapie wcześniejszym – przygotowawczym, we współpracy z prokuraturą²⁰. Mimo to, jak się wydaje, główne bariery szerszej współpracy tkwią nie tyle w braku odpowiednich przepisów, ile raczej w kulturze organizacyjnej, rozpowszechnionym braku zaufania oraz tendencji do nadmiernej formalizacji i biurokratyzacji, jakie obniżają efektywność całej administracji publicznej w Polsce.

Krytyka modelu

Jednym z częstych zarzutów wobec projektów w duchu *community justice* jest to, że są kosztowne. Rzeczywiście, część projektów wiąże się ze znacznymi inwestycjami „na wejściu” (mogą one wynikać np. z konieczności budowy lub adaptacji budynku na siedzibę sądu), zaś ich konsekwencje finansowe dla systemu sprawiedliwości nie zawsze są łatwe do uchwycenia. Wynik ewaluacji zależy jednak od tego, co wziąć pod uwagę przy ewaluacji? Bilans staje się wyraźnie dodatni, gdy pod uwagę weźmie się koszty

¹⁸ M. Tomkiewicz, *Udział przedstawiciela społecznego w procesie karnym*, „Prokuratura i Prawo” 2012, nr 7–8.

¹⁹ K. Łapińska, M. Mańczuk, *Udział społeczeństwa w wykonywaniu orzeczeń sądów karnych w Polsce*, [w:] C. Kulesza, D. Kuźelewski, B. Pilitowski (red.), *op. cit.*, s. 94.

²⁰ C. Kulesza, D. Kuźelewski, *Działanie Centrum Sprawiedliwości Naprawczej na etapie postępowania przygotowawczego*, [w:] C. Kulesza, D. Kuźelewski, B. Pilitowski (red.), *op. cit.*, s. 125–142.

wiktymizacji, czyli strat, jakie społeczność by poniosła, gdyby doszło do popełnienia przestępstw, jakim – według wszelkiego prawdopodobieństwa – funkcjonowanie innowacyjnych projektów w stylu *community court* pomogło zapobiec²¹. Ciekawe rozwiązanie tego problemu zaproponowali David R. Karp i Todd R. Clear²². Wyliczyli, że orzeczenie kar alternatywnych wobec więzienia w przypadku zaledwie 50 sprawców przestępstw niewiążących się z użyciem przemocy w samym Waszyngtonie pozwoliłoby wygospodarować środki w wysokości 114 milionów dolarów. Zaproponowali oni system *voucherów*, którymi dysponowałiby zarówno sprawca, jak i ofiara oraz przedstawiciele społeczności, a które można by wykorzystać na „zakupienie” alternatywy wobec więzienia; ponieważ ścieżki alternatywne (np. prace społecznie użyteczne połączone z elementami terapii czy edukacji) są tańsze niż opłacenie pobytu w więzieniu, zaoszczędzone w ten sposób pieniądze społeczność lokalna mogłaby wykorzystać na projekty rozwojowe – które w dalszej perspektywie pomogłyby rozwiązać niektóre z problemów społecznych, stanowiących źródło przestępczości²³.

Podnosi się też zarzuty bardziej fundamentalnej natury: zdaniem części krytyków, *problem-solving courts* to przejaw ekspansji władzy państwowej w postaci nowego, głębszego paternalizmu. Rekha Mirchandani rozwija ten nurt krytyki, zapoczątkowany klasycznymi pracami Michela Foucault²⁴. Foucault, przypomnijmy, w swym klasycznym już dziele pt. *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia* argumentował, że ewolucja sposobów karania, począwszy od XIX w., choć na pierwszy rzut oka związana z ideałami humanitaryzmu, w rzeczywistości wiąże się ze znacznie większą ingerencją władzy, niż miało to miejsce dotychczas²⁵. Dawniej suweren ograniczał się do kar cielesnych; współcześnie zaś stawia sobie cele znacznie bardziej ambitne: chce przemianę wewnętrzną skazanego, zaś więzienie staje się laboratorium, w którym nad tą przemianą władza pracuje. Nawiązując do tezy Foucault, krytycy nurtu *problem-solving justice* wskazują, że ambicja rozwiązywania problemów, które doprowadziły sprawcę do danego czynu zabronionego, to cel niezwykle ambitny, a zarazem – pociągający za sobą znaczną ingerencję władzy. Założeniem koncepcji wymiaru sprawiedliwości „zorientowanego na rozwiązywanie problemów” jest chęć wykorzystania kontaktu skazanego

²¹ R. Curtis, C. Lee, F. Cheesman, D. Rottman, R. Swaner, S. Hynynen Lambson, M. Rempel, *A Community Court Grows in Brooklyn: A Comprehensive Evaluation of the Red Hook Community Justice Center* New York 2013.

²² D.R. Karp, T.R. Clear, *Community Justice: A Conceptual Framework*, [w:] C.M. Friel (red.), *Boundary Changes in Criminal Justice Organizations*, Washington, DC 2000.

²³ *Ibidem*, s. 361.

²⁴ R. Mirchandani, *Beyond Therapy: Problem-Solving Courts and the Deliberative*, „Law & Social Inquiry” 2008, 33, nr 4.

²⁵ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1993.

z sądem do tego, by skłonić go do podjęcia próby zmierzenia się z własnymi dysfunkcjami, które stały się przyczyną (lub jedną z przyczyn) czynu przestępczego.

Mirchandani wskazuje jednak, że przywołane tu zarzuty krytyków omawianego modelu są w dużej mierze chybione. Zdaniem autorki, przez wykorzystanie mechanizmów sprawiedliwości naprawczej w modelu tym nie ogranicza się do osoby sprawcy, lecz dąży do wywołania takich zmian, które będą miały wymiar wspólnotowy. W szczególności służy temu szeroki wachlarz kar alternatywnych stosowanych w *community courts*: są wśród nich między innymi zajęcia z zasad współżycia społecznego, zasad prowadzenia legalnej działalności gospodarczej itp.

Bariery i możliwości adaptacji wybranych rozwiązań

W swojej analizie rozwiązań wypracowanych w amerykańskich *community courts*, Piotr Gensikowski wymienia wiele istniejących zapisów polskiego prawa, które umożliwiają ich adaptację w polskim kontekście. Przywołuje trzy zasadnicze instytucje prawne: warunkowe umorzenie postępowania karnego, warunkowe skazanie, a także karę ograniczenia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania²⁶. Umożliwiają one nakładanie na sprawcę różnego typu obowiązków, które – oprócz elementu retrybutywnego – posiadają także element terapeutyczny.

Przykładowo, decydując się na warunkowe umorzenie postępowania karnego, sąd może zobowiązać sprawców drobnych lub średniej wagi przestępstw do poddania się terapii uzależnień, psychoterapii, psychoedukacji czy uczestnictwa w oddziaływaniach korekcyjno-edukacyjnych. Może też wymagać od nich okresowego informowania kuratora sądowego lub sądu o przebiegu próby. W praktyce obowiązek ten spoczywa na kuratorach – co w świetle doświadczeń amerykańskich stanowi kluczową różnicę. Jak już wspomniano, efektywność alternatywnych programów przypisuje się w pierwszym rzędzie bezpośredniemu oddziaływaniu sędziego na skazanych. Oczywiście, siła tego oddziaływania wynika także z wysokiego autorytetu, jakim cieszą się sędziowie. Jest on pochodną modelu kariery sędziowskiej, w którym – na ogół, także tam, gdzie sędziowie pochodzą z wyboru – sędziami zostają prawnicy o dużym doświadczeniu życiowym i pełnej sukcesów karierze w innych zawodach prawniczych. W Polsce obowiązuje odmienny model kariery, który sprawia, że do zawodu trafiają ludzie relatywnie młodzi i zasadniczo pozbawieni jakiegokolwiek doświadczenia zawodowego (z wyjątkiem zawodu sędziego). Równie istotne znaczenie ma dalsza ścieżka kariery; jest ona uzależniona od oceny sędziów – przełożonych, a także sędziów wyższych instancji. W praktyce

²⁶ P. Gensikowski, *Analiza możliwości implementacji wybranych procedur stosowanych w Midtown Community Court oraz Red Hook Community Justice Center w Nowym Jorku w warunkach polskiego prawa karnego*, [w:] C. Kulesza, D. Kuzelewski, B. Pilitowski (red.), *op. cit.*, s. 45–66.

oznacza to pewną formę zależności; wpływa nie tylko na orzecznictwo, ale także kształtuje mentalność urzędniczą. Procesy te wielokrotnie opisywali zresztą sami sędziowie.

Taki model kariery niesie ze sobą wiele konsekwencji, które należy mieć na uwadze analizując możliwości adaptowania niektórych rozwiązań amerykańskich. W obecnym modelu, premiującym awans pionowy (do sądu wyższej instancji), który łączy się nie tylko ze wzrostem zarobków i prestiżu, ale także poprawą warunków pracy, wszelkiego typu innowacje (w tym tu opisywane), są wysoce ryzykowne dla angażujących się w nie sędziów. Brakuje mechanizmów, które promowałyby taką otwartość i stwarzałyby alternatywną możliwość kariery „wertikalnej”, bez zmiany instancji. Hierarchiczność i złożoność struktury kadry sędziowskiej sprawia także, że sędziowie – zwłaszcza młodszy – interpretują swoją rolę dość wąsko; pozostawiają sobie (lub pozostawia się im) niewielką przestrzeń do samodzielnego decydowania. W rozmowach z kilkoma sędziami amerykańskimi, jakie autor miał okazję przeprowadzić w 2012 i 2014 r., uderzała zwłaszcza ich decyzyjność – margines „swobody”, koncentracja na stających przed nimi osobach i opisywanych przez nie zdarzeniach, widoczne poczucie komfortu na sali rozpraw, przejawiające się łatwością nawiązywania kontaktu, posługiwaniem się językiem potocznym itp. Różnice te opisywano w literaturze wielokrotnie²⁷; tu należy jedynie zwrócić uwagę, że możliwość adaptacji choćby niektórych rozwiązań w duchu *problem-solving justice* będzie w dużej mierze uzależniona od przemiany pojmowania zawodowej roli sędziego.

Drugim istotnym elementem, który warunkuje powodzenie opisywanych tu inicjatyw, jest specyficznie rozumiana specjalizacja sędziego. Jak już wspomniano, *problem-solving courts* najczęściej nie są osobnymi instytucjami, ile raczej pewną wyodrębnioną ścieżką dla wybranych kategorii sprawców, których sprawy trafiają do jednego sędziego. Specjalizacja nie polega zatem na gromadzeniu przez sędziego eksperckiej wiedzy prawniczej, ani nawet – na ogół – innej wiedzy eksperckiej (np. z zakresu psychologii i terapii uzależnień); owszem, w przypadku wielu „sądów problemowych” pewien zakres wiedzy specjalistycznej jest potrzebny – na przykład po to, by zrozumieć funkcjonowanie weteranów cierpiących na syndrom stresu pourazowego. Zakłada się jednak, że taką wiedzę każdy sędzia może posiadać w relatywnie krótkim czasie; kluczowe znaczenie mają jednak: gotowość sędziego do pracy w danym „obszarze”, a także – predyspozycje osobowościowe (trudne do jednoznacznego określenia, bo zależne od kategorii podsądnych). Wynika to z faktu, że sądy te z założenia zajmują się przede wszystkim (lub wyłącznie) sprawami prostymi w sensie prawnym. Specjalizacja jest *de facto* efektem skoncentrowania się na danym polu problemów, z jakimi przychodzą sprawy. Tymczasem w polskim kontekście jest ona przede wszystkim specjalizacją

²⁷ A. Zawadowski, *Sędzia „sfinks”*, „Monitor Prawniczy. Dodatek «Perspektywy wymiaru sprawiedliwości»” 2010, t. 3.

w poszczególnych gałęziach prawa. Obecnie coraz silniej podkreśla się potrzebę specjalizacji sędziów; zawsze jednak mowa jest o pogłębianiu wiedzy eksperckiej sędziów (np. przez uzupełniające studia czy szkolenia, zwłaszcza w sferze prawa gospodarczego)²⁸.

Podsumowanie

Adaptacja obcych rozwiązań do rodzimego kontekstu zawsze wymaga ostrożności. Jak widzieliśmy, choć model *problem-solving justice* – początkowo oddolna innowacja – staje się w Stanach Zjednoczonych modelem powszechnym, nie brak także krytyków tej nowej interpretacji roli sądownictwa. Czy amerykańskie sądy problemowe to próba łagodzenia negatywnych efektów liberalnej polityki, z ograniczonym zakresem aktywności państwa w odniesieniu do słabszych kategorii obywateli? Czy może raczej nowa forma paternalizmu państwa, które łącząc karę z terapią przestępców (rekrutujących się zwłaszcza z niższych klas społecznych), głęboko ingeruje tym samym w podmiotowość człowieka? Czy raczej zdroworoządkowa alternatywa dla obecnego, represywnego, nieskutecznego i drogiego w utrzymaniu systemu?

Norweski kryminolog Nils Christie zauważył, że społeczeństwa zachodnie *de facto* produkują przestępców: erozja więzi społecznych prowadzi do tego, że ludzie są sobie obcy; niedostatek informacji na temat innych sprawia, że państwo i instytucje karne wkraczają jako jedyny pośrednik między skonfliktowanymi stronami. Twierdzi on: „Stworzyliśmy społeczeństwa, w których wyjątkowo łatwo jest [...] niechciane zachowania nazywać przestępstwami, zamiast traktować je jako przykłady czynów złych, szalonych, ekscentrycznych, wyjątkowych, nieprzyzwoitych lub po prostu niechcianych. Jednocześnie ukształtowaliśmy te społeczeństwa w sposób sprzyjający niechcianym zachowaniom, redukując zarazem możliwości sprawowania kontroli nieformalnej”²⁹. Gdzie indziej ten sam autor pisał przekonująco o zawłaszczeniu konfliktów przez profesjonalnych prawników i instytucje państwa³⁰. To na tym tle warto docenić opisywane tu inicjatywy w duchu *problem-solving justice*.

Bardziej aktywna rola sądu mieści się w obowiązujących już przepisach polskiego prawa. Nierzadko brakuje raczej woli lub umiejętności wykorzystania tych zapisów. Czasem problemem jest niedostatek zasobów – terapeutów, programów lub wiedzy o ich dostępności. Szansą na szerszy obieg informacji, a także efektywną koordynację tych rozproszonych zasobów jest współpraca sądu z organizacjami pozarządowymi.

²⁸ Zob. A. Łazarska, *Znaczenie specjalizacji sędziowskiej na przykładzie spraw gospodarczych*, „Przebieg Sądownictwa” 2015, nr 2; Ł. Piebiak, *Sędziowie muszą iść w specjalizację*, „Rzeczpospolita” z 4 stycznia 2016 r.

²⁹ N. Christie, *Dogodna ilość przestępstw*, Towarzystwo Edukacji Prawnej, Warszawa 2004, s. 59.

³⁰ *Idem*, *Conflicts as Property*, „British Journal of Criminology” 1977, 17, nr 1.